

Einstein i najstraszniejsza z wszystkich tajemnic – 3

3 marca 2015

Jak unieważnimy dogmat materializmu, to uwolnimy naukę w medycynie, astronomii, biologii, kosmologii, chemii, w naszym rozumieniu ewolucji.

Będzie tylko kwestia czasu kiedy z materią będziemy mogli robić to, co dzisiaj jeszcze wydaje się niemożliwe. Dematerializacja i materializacja, telekineza, telepatia, postrzeganie pozazmysłowe, silniki grawitacyjne i nieskończone źródła energii. Wszystkie te cuda powstaną, gdyż nasze uczucia zrodziły już takie potrzeby. Innymi słowy, chcieć to moc.

W niniejszym artykule chciałbym was przekonać do tego, że tzw. Światem Realnym rządzą uczucia, więc atrybuty umysłu, a nie materia i jej niezmiennie prawa. Fizycy kwantowi dowiodą ostatecznie, że materia to plastelina, która kształtujemy zgodnie z naszą wolą i uczuciami. Jest ona jak przekazująca energię fala, której powstanie i kierunek jest wypadkową działania różnych świadomości, a nie bezdusznych praw natury. Zamrożona energia uczuć, którą dzięki specyfice naszej percepcji postrzegamy jako bryły. Aby to zrozumieć, wyobraźmy sobie, że spoglądamy na jądro atomu i umieszczony w pewnej odległości od niego elektron. Są w bezruchu. Teraz elektron powoli zaczyna obiegać statyczne jądro. Nabiera ogromnej prędkości, a my widzimy koło. Twardą i statyczną. Zamrożoną materię. Pamiętajmy, jednak że wrażenie to sprawiła wirująca drobinka. Podnieśmy teraz wzrok ku górze, do gwiazdzistego nieba i zobaczmy jak powoli i majestatycznie przesuwają się po nieboskłonie, gwiazdy i planety. W zwolnionym tempie poruszając się, kopiują ruch elektronów wokół jądra atomu. Podobnie, tylko skala dramatycznie inna.

Nasze kilkudziesięcioletnie życie to miliony lat w świecie

subatomowym i tylko mgnienie oka w tym ogromny wypełnionym galaktykami.

Można wyobrazić sobie, że podmioty czy istoty obdarzone różną prędkością percepcji i obserwujące skrajnie wielkie lub znikomo małe obszary mogłyby, przebywając w tym samym materialnym świecie, nie rozpoznawać i nie wiedzieć o sobie nawzajem. Działania zaś nierozpoznanej formy świadomości interpretować jako twarde prawa przyrody.

Kontynuując, przedstawię kilka więcej przykładów jak nasza ułomna percepcja i „przymioty” umysłu mogą być przyczyną błędnego zrozumienia.

I tak nasze ciała zbudowane są z trylionów komórek. Czy możesz zidentyfikować się z którąś z nich albo nimi wszystkimi? Nie, natomiast możesz określić granice twojego ciała. „Ja” to program nadrzędny do nich, zarządzający, informacja, która wymusza posłuszeństwo, warunkuje środowisko i animuje poprzez oprogramowanie. My jesteśmy ich dobrymi (nie zawsze) pasterzami. Czy mogłyby istnieć ciała, których brył nie bylibyśmy w stanie rozpoznać? Popatrzmy przez moment na świat z perspektywy komórki. Czy któraś z „naszych” istotek, komórek lub bakteria żyjąca gdzieś w zakątku kiszek mogłaby wyobrazić sobie całego „białkowego stwora” jakim jest nasze ciało? Wszystkie jego organy, funkcję, wzajemne powiązania i tryliony innych współmieszkańców. Poznać ten cały ogrom wiedzy porównywalny tylko z bezkresem kosmosu i dostrzec cały organizm. Na pewno nie. Podobnie i nasze środowisko, w którym nam przyszło żyć, mogłoby być uwarunkowane potrzebami jakiejś nadistoty, programu nadrzędnego, którego nigdy nie pojmujemy.

Można też wyobrazić sobie bryły o „szalonych” formach połączone programem nadrzędnym i egzystujące w ekstremalnych dla nas warunkach. Takim skrajnym arcytrudnym środowiskiem wg Carla Sagana mogłyby być gazowe planety. Zbudowane wyłącznie z wodoru, helu, metanu i amoniaku. Gdzie wieją huraganowe wiatry a w dolnych warstwach atmosfery pojawia się ogromne ciśnienie

i wysoka temperatura. Matematyczne kalkulacje o możliwych formach życia w takich warunkach przedstawił Carl Sagan w książce Kosmos. Opisał jak zamieszkujące ją malutkie istoty topielce i kilometrowej wielkości balonopodobni pływacy, mogliby produkować pożywienie oraz sami stać się łupem dla kolejnych uczestników powstałego łańcucha pokarmowego tzw. „myśliwych”.

Czy moglibyśmy rozpoznać stworzenia zdecydowanie różne od nas i jakie warunki musiałyby spełniać takie istoty, abyśmy mogli postrzec je naszymi zmysłami?

1 Punkty świetlne o pewnych charakterystykach to jest to, co „widzi” oko.

2. Połączone punkty świetlne o wybranej charakterystyce rysują obrazek, w którym możemy rozpoznać przedmioty w pomieszczeniu. Rozmieszczone są one zgodnie z zasadami perspektywy w trójwymiarowej przestrzeni. Tak umysł zinterpretował punkty świetlne.

Pamiętacie tę zabawę? Wpatrując się w rysunek, powiedz, ile ukrytych przedmiotów widzisz? Ostatecznie znajdziesz i zidentyfikujesz tylko takie, które znajdują się w bazie danych twojego umysłu lub są do nich podobne. Nasza mądrość i wiedza jest tylko „mądrością etapu”. Jutro przyniesie nowe „odkrycia”. Co możesz przegapić przez tą swoją „ułomność”? Nie tylko pozaziemskie cywilizacje. Przyglądnij się prezentowanemu poniżej obrazowi Sandro Del Prete.

Dzieci rozpoznają na tym obrazie 9 delfinów. A co my będąc już na innym etapie „mądrości”?

Poznanie tajemnic rzeczywistości leży poza możliwościami człowieka, wszystkie prawa i prawdy przyrody, które znamy, są tylko „mądrością etapu”, a bogactwo naszego „świata” zależy od naszej wyobraźni, inteligencji, wiedzy a przede wszystkim – ochoty do myślenia.

A więc uczucia i umysł ponad materią, a to, że czasami wydaje się nam, że jest odwrotnie, może wynikać z braku właściwej perspektywy i naszej ułomności, gdy obserwujemy ten świat, w którym przeżywamy przygodę życiem zwana.

TEORIA EWOLUCJI

Do uwiarygodnienia teorii, którą prezentuje poniżej, użyję przykładu ewolucji technologicznej i nas ludzi jej „sprawców” a następnie przez podobieństwa, spróbuje wskazać czynnik odpowiedzialny za postęp w ewolucji biologicznej.

Algorytm rozwoju technologicznego w naszym wykonaniu.

- Odkrywca – ktoś, kto zdefiniował i uświadomił nam „brak” lub mankament.
- Poczucie niedoskonałości. Możemy to zmienić, ale potrzebujemy dokonać zmian – poprawić.
- Pragnienie i chęć zaspokojenia (emocje) – motywacja do działania.
- Myśl – zastosowanie narzędzia ze świata umysłu do dokonywania zmian w „świecie zewnętrznym”.
- Grupowanie się wynalazców wokół „problemu” w celu jego rozwiązania np. tysiące fizyków pracujących obecnie w CERN lub podobnych projektach.
- Postęp. Nowy lepszy produkt wypiera stary z rynku. „Stary” wymiera.

Jako przykład niech posłuży mit o Ikarze. Na początku był żal i smutek spowodowany uświadomieniem sobie „braku”, że nie potrafi fruwać tak jak ptaki. Potem pragnienie, aby im dorównać. Następnie pomysł z wykonaniem sztucznych skrzydeł. Wtedy się nie powiodło. Satelity, rakiety, samoloty i stacje kosmiczne są jednak owocami tego pragnienia. Podobną drogę prześledzić można w przypadku komputera, pralek automatycznych

czy telewizora. Zwróćmy uwagę, że uczucie i myśl, była potrzebna na każdym pośrednim etapie. Z reguły, aby coś powstało musi służyć pewnemu celowi. Wypełnieniu pewnego „braku”, chęci usunięcia dyskomfortu wynikłego z poczucia niespełnienia. Ta uparta emocja. Postęp technologiczny odbywa się w ten opisany powyżej sposób. W przypadku postępu w ewolucji biologicznej zakładamy istnienie ślepego trafu, mutacji. Bezmyślnego przypadkowego błędu w genach, który szczęśliwie okazuje się udoskonaleniem, jak rozsypywanie i składanie klocków z materiałem genetycznym. Przypadek ma sprawić, że od czasu do czasu trafi się, że klocki same poskładają się w taki sposób, że następca, potomek jest doskonalszy od poprzednika oraz że pojawiają się innowacje. Pomijając przy tym fakt, że gdyby i nawet w wyniku mutacji pojawiło się przypadkowo u jakiegoś np. uprzednio ślepego stworzenia oko, jako dodatkowy organ, to ten osobnik nadal by nic nie widział, gdyż oko nie widzi.

To umysł „widzi”, tworząc trójwymiarowa wizualizację.

Do czego przydałby się nawet tak skomplikowany detektor światła, jak ludzkie oko bez specjalnego oprogramowania, które pozwoliło połączyć punkty świetlne o pewnej charakterystyce i rozmieścić w trójwymiarowej i kolorowej, wyimaginowanej przestrzeni twojego umysłu. A co jeszcze ważniejsze, zidentyfikować powstałe w ten sposób obiekty i nadać im sens, używając materiałów zgromadzonych w bazie danych. Tej wizualizacji twojego umysłu w której... światło... nie jest żadnym światłem, ale jego wyobrażeniem, zjawą tylko i służy do przekazywania informacji o tym, co się przydarza bryłom. Ograniczeni jesteśmy do wnioskowania o świecie zewnętrznym na podstawie badania wyobrażenia powstałego w naszych umysłach. Nie tylko ty i ja, ale i Kopernik czy Darwin. Stąd też i „szalone” teorie Einsteina. Jedziesz samochodem z prędkością 100 km/h z zapalonymi światłami. Zmierzona prędkość światła powinna powiększyć się o 100 km/h. Tak się jednak nie dzieje, pozostaje ta sama. Jeśli prędkość światła się nie zmienia,

jest stała, to zmieniać musi się przestrzeń i czas. Stąd pomysł na „plastyczną” czasoprzestrzeń i siłę grawitacji. Gdy jednak odrzucimy dogmat materialnego świata, to pojawiają się inne ciekawe możliwości wytłumaczenia tych fenomenów. Ale to już inna historia.

Software nad hardware, umysł i ciało jedno bez drugiego jest bezużyteczne. Aby zbudować dom, najpierw trzeba go sobie wyobrazić i rozrysować plany, jednak potem by w nim zamieszkać, należy to według projektu wykonać.

Odnosząc to do ewolucji technologicznej, to gdyby w konsekwencji jakiegoś nieprawdopodobnego zbiegu okoliczności, fenomenowi przyrody, powstał kilka tysięcy lat temu komputer, to i tak do niczego, nikomu by się nie przydał, bo nie pasowałby do umysłów i pragnień ówczesnych ludzi. Na każdym etapie rozwoju komputerów, od tych pierwszych bardzo prymitywnych, do tych dzisiejszych oraz tych, które przyjdą po nich, potrzebna była chęć i myśl, jak sprawić, aby coraz lepiej spełniały nasze aktualne pragnienia.

Oko także powstawało i doskonaliło się jako potrzeba zaspokojenia pewnych emocji. Pewnie można by tu sporządzić długi ich listę.

Jeśli założyć, że czynniki sprawcze w ewolucji technologicznej są podobne do ewolucji biologicznej to do rozwoju potrzebne, są... emocje, które przemieniają się w uczucia, intelekt i wreszcie ta iluzja materii jak plastelina. W ewolucji technologicznej my ludzie jesteśmy czynnikiem sprawczym. W biologicznej zaś, w czym lub w kim umiejscowić te emocje i algorytm?

„Rzeczywistość jest niczym więcej niż iluzją, aczkolwiek bardzo uporczywą” – Albert Einstein.

Autorstwo: Darius

Nadesłano do „Wolnych Mediów”